

Dariusz Kulesza

WOJCIECH WENCEL. NOWA POEZJA NARODOWA?

Jan Kochanowski, Adam Mickiewicz, Andrzej Trzebiński oraz poeci Nowej Fali¹. Ze względu na poezję Wojciecha Wencła właśnie w związku z nimi powinna być przywoływana kategoria poezji narodowej. Powody są co najmniej dwa. Pierwszy: wymienieni twórcy pozostawili teksty pozwalające na lekturę w kontekście liryki narodowej. Drugi: wszyscy oni są obecni w wierszach i publicystyce Wencła.

Kochanowski to poeta narodowy o tyle, o ile jako pierwszy wprowadził literaturę polską do kultury europejskiej. Mickiewicz to najważniejszy wśród romantyków wieszcz, kreator i kodyfikator narodowej tożsamości Polaków oraz twórca reguł pozwalających im/nam funkcjonować w historii, konfrontować się z generowaną przez nią wobec narodu opresją. Trzebiński to najbardziej czytelny, personalny znak stosowalności romantycznych pomysłów na poezję narodową w XX wieku. Zdecydowało o tym jego zaangażowanie w tworzenie programu literatury narodowej (użytecznej z punktu widzenia narodu), która miała sprostać największej z XX-wiecznych traum, czyli drugiej wojnie światowej.

W pochodzącym ze zbioru *Niebo w gębie* felietonie zatytułowanym *Co się stało z Nową Falą?* autor *De profundis* zarzuca nowofalowcom, a zwłaszcza Zagajewskiemu, porzucenie perspektywy możliwej do określenia jako narodowa. Powtarza skierowaną przeciwko Nowej Fali opinię Zbigniewa Herberta z jego wiersza *Do Ryszarda Krynickiego – list*, wytykającą nowofalowcom porzucenie świętej mowy, zniżenie się „do bełkotu z trybuny do czarnej piany gazet”, ale ważniejsza wydaje mi się pretensja zapisana przez Wencła w następujących słowach: „Zagajewski stosunkowo szybko przebył drogę od solidarności do samotności”².

Kochanowski – wielki początek poezji Polaków. Mickiewicz – miara bycia Polaków w historii. Trzebiński – przedstawiciel pokolenia, które tę miarę zasto-

¹ Ten tekst jest skróconą i poprawioną wersją, opatrzoną tym samym tytułem, rozdziału mojej książki *W poszukiwaniu istoty rzeczy. Studia i portrety* (Białystok 2015).

² W. Wencel, *Co się stało z Nową Falą?*, w: tegoż, *Niebo w gębie. Felietony*, Kraków 2010, s. 80. Przypomnę tylko, że przywołany w tym felietonie wiersz Zbigniewa Herberta *Do Ryszarda Krynickiego – list* pochodzi z tomiku *Raport z obłożonego Miasta i inne wiersze* (Paryż 1983).

sowało³. Nowa Fala – formacja, która miarę tę zaprzepaściła⁴. A wobec tak uformowanej przeszłości – Wojciech Wencel, poeta podejmujący wyzwanie, usiłujący tworzyć wiersze wpisujące się w skazaną przez wielu na nieuchronne zapomnienie tradycję polskiej poezji narodowej.

Kołysanka lipowa

Położ się w mych korzeniach a odpocznij sobie
nie dojdzie cię tu słońce – przyrzekam ja tobie –
i głód łatwo oszukasz gryząc czarną ziemię
jak to robią od wieków rozstrzelane cienie
(...)
a ja swym cichym szeptem nieodmiennie sprawiam
że Polakowi łącno wieczny sen przypada
tylko śmierć wprawdzie rodzę lecz mnie Pan tak kładzie
jako szczep najpłodniejszy w księżycowym sadzie⁵

Tak wyglądają dwie kwartyny, pierwsza i ostatnia, z czterech tworzących wiersz Wojciecha Wencela *Kołysanka lipowa*, otwierający jego tomik *De profundis*. Trudno nie odnaleźć w tym tekście fraszki Jana Kochanowskiego *Na lipę*⁶. Trudno nie dostrzec, jak wiele w pierwowzorze Wencel zmienił. Słodki sen z wiersza mistrza Jana staje się w *Kołysance lipowej* snem wiecznym, śmiercią. W poezji Wencela ma ona jednak specjalne znaczenie. Metafizyczne i narodowe. Pytając o nią, wywołuje się kwestię świętości⁷. Z czasem świętość ta zostaje naznaczona konstytutywnym związkiem z tym, co doktrynalnie kato-

³ Oczywiście, pokolenie Kolumbów było zróżnicowane, ale nawet pamiętając o tym, łatwo zauważyć, że Baczyński – najwybitniejszy poeta generacji – związany nie tylko ze środowiskiem poskamandryckim, ale także – podobnie jak Borowski – z lewicującym pismem „Droga”, czyli daleki od literackich i politycznych wyborów SiN-u, swoją poezją i swoją śmiercią wpisał się w konstytutywny dla Trzebińskiego i jego przyjaciół, romantyczny paradygmat służby i ofiary. Natomiast Borowski – przynajmniej zdaniem Tadeusza Drewnowskiego (zob. T. Drewnowski, *Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim*, wyd. 3, Warszawa 1992, s. 209) – swoją lagrową prozą zreinterpretował postawę Mickiewiczowskiego Konrada, który nazywa się „Milion – bo za miliony” kocha i cierpi katusze. Zob. A. Mickiewicz, *Dziadów cz. III*, w: tegoż, *Utwory dramatyczne*, Warszawa 1982, s. 162.

⁴ Tej opinii – odnalezionej w publicystyce Wencela – nie zmienia deklarowany przez J. Kornhausera związek poezji Nowej Fali z romantyzmem. Zob. J. Kornhauser, *Nowa poezja*, w: J. Kornhauser, A. Zagajewski, *Świat nie przedstawiony*, Kraków 1974.

⁵ W. Wencel, *Kołysanka lipowa*, w: tegoż, *De profundis*, Kraków 2010, s. 5.

⁶ Zob. J. Kochanowski, *Na lipę*, w: tegoż, *Sobie śpiewam a Muzom... Antologia*, wyboru dokonała Kazimiera Żukowska, wyd. 2, Warszawa 1975, s. 29.

⁷ Zdarzają się i takie teksty Wencela, w których śmierć ma charakter duchowy, jest znakiem upadku człowieka nieprzyjmującego Bożej pomocy. Konsekwentnie grzeszącego. Perspektywa ta, nawet frekwencyjnie rzecz biorąc, ginie w cieniu takiego pisania o śmierci i zmarłych, którego apogeum jest tom *De profundis*. Dostrzec ją można w tomie *Oda chorej duszy*, zwłaszcza w wierszu *Nagrobek mój*. Zob. W. Wencel, *Nagrobek mój*, w: tegoż, *Wiersze zebrane*, Warszawa – Ząbki 2003, s. 108.

lickie i polskie. Ale początek opowieści o świętości zmarłych – czy także świętości śmierci? – jest w wierszach Wojciecha Wencła zupełnie prywatny⁸.

W *Wierszach*, debiutanckim tomiku autora *De profundis*, znajduje się tekst *Widokówka z Ikast*⁹ (małego duńskiego miasta), dedykowany „Bratu”. Brat Wencła, Mirosław, utopił się w 1968 roku, cztery lata przed przyjściem poety na świat¹⁰. W *Odzie na dzień św. Cecylii*, drugim tomie wierszy Wojciecha Wencła, nominowanym do nagrody Nike, najbardziej prestiżowej wśród wyróżnień literackich przyznawanych w Polsce, jest poemat *Requiem*, poprzedzony następującym zapisem: „Pamięci mojego Ojca, Bronisława Wencła (1927–1995), w pierwszą rocznicę śmierci”¹¹. Wymienione teksty nie były okazjonalnymi incydentami. To trwałe¹² znaki tego, co Kościół rzymskokatolicki nazywa świętymi obcowaniem, a co z perspektywy liryki Wojciecha Wencła jest odnajdywaniem się w przestrzeni metafizycznej, wiecznej, funkcjonującej poza czasem, łączącej Kościół pokutujący, pielgrzymujący i triumfujący. Boży.

Wiarygodności epitafiom¹³ autora *Podziemnych motyli* dodaje nie tylko osobiste, ujawniane przez niego doświadczenie utraty/nieutrąty najbliższych, ale także przestrzeń, w której powstają jego wiersze. „Pocysterski kościół świętego Walentego w Gdańsku-Matarni, kostnica z czerwonej cegły i pokryta żużlem droga na cmentarz. Wspólne podziemne państwo Kaszubów, Niemców

⁸ Prywatna jest też geneza obecności lip w poezji Wencła. Pojawiają się one w jego przydomowym ogrodzie jako „prawnuczki najpłodniejszej panny w Czarnolesie”. W. Wencel, *Imago mundi. Poemat*, Warszawa – Kraków 2005, s. 15. W wierszu *Małe Betlejem* rozrastają się do lipowej alei z najbliższego otoczenia domu poety. Zob. W. Wencel, *Małe Betlejem*, w: tegoż, *Ziemia Święta*, Kraków 2002, s. 21.

⁹ Zob. W. Wencel, *Widokówka z Ikast*, w: tegoż, *Wiersze*, wstęp Stefan Chwin, Warszawa 1995, s. 8.

¹⁰ Zob. W. Wencel, *Przepis na arcydzieło. Szkice literackie*, Kraków 2003, s. 7 [oraz] tegoż, *Imago mundi*, dz. cyt., s. 12.

¹¹ W. Wencel, *Requiem*, w: tegoż, *Oda na dzień św. Cecylii*, Gdańsk 1996, s. 20.

¹² W jednym z wywiadów W. Wencel powiedział: „Moim ulubionym wierszem jest *Pieśń nad pieśniami* – hymn o małżeńskiej, rodzinnej miłości”. *Wybieram upór i trwanie*, z Wojciechem Wenclem, poetą, laureatem Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza, rozmawia Krzysztof Masłoń, „Rzeczpospolita” z 12-13 listopada 2011 r., s. 3. W tym poemacie nawiązującym w sposób oczywisty do księgi *Starego Testamentu* opatrzonej tym samym tytułem (Pnp), są i takie słowa: „Patrzyły na nas zastępy umarłych / mój brat mój ojciec i twoja babcia / z politowaniem kiwali głowami / słuchając naszych hipotez i planów”. W. Wencel, *Pieśń nad pieśniami*, w: tegoż, *Ziemia Święta*, dz. cyt., s. 47.

¹³ W tomiku *Ziemia Święta* Wencel umieścił siedem epitafiów. Pierwsze z nich dotyczy przodka poety, Hansa Wintzla, który z „Badenii-Wirtembergii do kościerskiej wioski / w roku tysiąc siedemset sześćdziesiątym którymś” przywędrował, wybielając swoje „protestanckie kości” poprzez „rzymski ślub”. W. Wencel, *Epitafium dla Hansa Wintzla*, w: tegoż, *Ziemia Święta*, dz. cyt., s. 28. Natomiast w cytowanej już książce *Przepis na arcydzieło* pierwszy szkic nosi tytuł *Nieśmiertelne głosy* i omawia problematykę obecności zmarłych w malarstwie, a przede wszystkim w literaturze. I to zarówno anglojęzycznej (*The Spoon River Anthology* Edgara Lee Mastera), jak i w polskiej (Miłosz, Zagajewski, J. M. Rymkiewicz). Przy czym *The Spoon River...* to, zdaniem Wencła, najślynniejsza dwudziestowieczna księga epitafiów. Zob. W. Wencel, *Nieśmiertelne głosy*, w: tegoż, *Przepis na arcydzieło*, dz. cyt., s. 9.

i Polaków”¹⁴. Ta przestrzeń, wielonarodowa i wielokulturowa, nie jest źródłem niepokoju – przyjmijmy – narodowego poety. Nie bez znaczenia wydaje się tu być powszechny wymiar tego Kościoła i charakterystyczna dla niego wiara w świat zmarłych, którzy skonfrontowani z Bożą, wszechogarniającą Miłością nie mogą trwać przy antagonizmach znanych z przestrzeni świata doczesnego, tak innej niż przestrzeń metafizyczna i wieczna¹⁵.

Z domu do kaplicy a potem na cmentarz
 jest nas troje: astry grzęzną w twoich dłoniach
 spacerowy wózek dźwiga słodki ciężar
 przy studni gromadzą się dawne imiona
 więc czas nas doścignął – nie ma szans by przeżyć
 (...)
 wiatr splata nas z sobą jak kostki różańca
 wieczny odpoczynek racz nam dać Panie
 a światłość wiekuista niechaj w nas wzrasta¹⁶

Istotnym wprowadzeniem w materię tego wiersza jest dla mnie spacerowy wózek, coś więcej niż obecność dziecka na cmentarzu, ponieważ nie tylko z wiersza *Ziemia Święta* wynika, że w świecie Wencła, w niemiecko-kaszubsko-polskiej Matarni do sklepu chodzi się obok grobów¹⁷ bliskich i nieznanomych. I oczywiście „wzdłuż okien proboszcza”¹⁸. Taka jest miara świętości tej ziemi, ziemi poety. I jego wierszy. Świętość, jej istota, znajduje swoje źródło w oczywistej świadomości tego, że śmierć jest nieuchronna. I w świętych obcowaniu, wierze znającej bliskość zmarłych, którzy – jako Kościół pokutujący i triumfujący – doświadczą lub doświadczają wiekuistej światłości, która i nam – Kościołowi pielgrzymującemu – będzie dana, gdy umrzemy. Jeśli tylko pozwolimy jej w sobie wzrastać. Jeśli pozwolimy wzrastać w sobie Bogu.

Powszechne państwo zmarłych, o którym pisał Wencel od początku, od debiutu, ten metafizyczny, wieczny Kościół cieszący się bliskością Boga albo mający na tę bliskość nadzieję¹⁹, nabrał specyficznie polskiego charakteru po 10

¹⁴ Tamże, s. 7.

¹⁵ Wskazując jedność tego Kościoła, nie bagatelizowałbym zapisanej w średniowieczu, znanej i opracowywanej niezliczoną ilość razy w sztuce maksymy: *mors omnia adequat*, śmierć wszystkim jednaka.

¹⁶ W. Wencel, *** (*Z domu do kaplicy...*), w: tegoż, *Ziemia Święta*, dz. cyt., s. 7.

¹⁷ W wierszu *Ziemia Święta* Wencel pisze tak: „poobiedni spacer przez las na osiedle / do sklepu »w garażach« po jabłka i »Życie« / (...) / dobrnęliśmy wreszcie przed cmentarz – od sklepu / dzieli nas pół drogi”. W. Wencel, *Ziemia Święta*, w: tegoż, *Ziemia Święta*, dz. cyt. s. 44.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Nie widzę żadnego powodu, by traktować wiersze Wencła jak przysłowiowe landrynki, odpustową słodycz liryczną, pozbawioną związku z rzeczywistym, tragicznym, egzystencjalnym wymiarem chrześcijaństwa. Pamiętając o tym, że taki zarzut był wobec poety formułowany (zob. J. Sosnowski, *Woda czy fala? Pięć not dla Wojciecha Wencła*, „Czas Kultury” 1997, nr 4, cyt. za: W. Wencel, *Zamieszkać w katedrze. Szkice o kulturze i literaturze*, Warszawa – Ząbki 1999,

kwietnia 2010 roku, po katastrofie smoleńskiej. Od tej pory, jak w wierszu *Kołysanka lipowa*, ważne staje się w poezji Wencła nie tyle budowanie metafizycznej wspólnoty wiernych, ile – najpierw – uczczenie polskich męczenników, a potem tworzenie wokół nich Kościoła. Rzecz w tym, że nie jest to już Kościół powszechny i wieczny, ale narodowy i polski. Uwikłany w historię i politykę. Nawet / zwłaszcza w tę najbardziej bieżącą.

„De profundis”

Psalm 130 w *Biblii Tysiąclecia* nosi tytuł *Z otchłani grzechu ku Bożemu miłosierdziu*. Przypis tej samej edycji definiuje go jako pieśń pielgrzymów „o charakterze pokutnym i motywach lamentacji”. U Wencła odwołujący się do tego Psalmu wiersz *De profundis* nie jest ani pokutny, ani lamentacyjny. Wydaje się raczej wyznaniem wiary w religijny sens narodowego cierpienia.

Andrzej Trzebiński – najważniejszy ideolog Sztuki i Narodu – staje się w tym tekście całopalną ofiarą, płonąca ogniem paschalnej – wielkanocnej świecy. On nie jest już romantycznym Tyrteuszem wiodącym Polaków do walki. Staje się Mojżeszem prowadzącym naród wybrany do Ziemi Świętej przez Morze Czerwone ognia. Oto nowy mesjanizm, bo „płoniemy a nie giniemy / kąpiemy się w ogniu a nie spalamy się / aż po czterdziestu latach wędrówki / w ciemnej dolinie zaczęły migotać światła / (...) / wspięliśmy się na górę żeby objąć całość / i stamtąd zadziwieni ujrzeliśmy milion gwiazd / zupełnie jakby ktoś pochylił się nad śpiącym / kontynentem i szepcząc ojcowską modlitwę / okrył go płaszczem nieba”²⁰.

Pascha czy raczej Pesach – święto przejścia. Żydzi wspominają wówczas wyjście z Egiptu²¹, przejście z niewoli w wolność. Łatwo uzupełnić tę genezę przejściem przez Morze Czerwone, a nawet dojściem do Ziemi Obiecanej, Ziemi Świętej, będącej spełnieniem wyzwolenia, bo oznaczającej uzyskanie własnego miejsca, własnego kraju, własnej ziemi. Wencel kreując Trzebińskiego na prowadzącego Izraelitów ku wolności Mojżesza, nadaje sens wojenno-okupa-

s. 223), pragnę zwrócić uwagę na trzeci tomik poezji Wojciecha Wencła zatytułowany *Oda chorej duszy* (Kraków – Warszawa 2000), znakomite studium chrześcijańskiego losu, nawrócenia, które od samego początku, od świadomości upadku wie, że Bóg zawsze robi wszystko, by nas ocalić, a problemem w doświadczeniu Jego pomocy pozostaje przede wszystkim nasza wola. Słaba i zła.

²⁰ W. Wencel, *De profundis*, dz. cyt., s. 21.

²¹ „*Pismo Święte* opowiada, że gdy Faraon nie chciał wypuścić Izraelitów z Egiptu, Pan Bóg zesłał nań 10 plag. Przed nadejściem ostatniej plagi, mianowicie śmierci pierworodnych, Bóg przykazał, ażeby każda rodzina żydowska zarznęła baranka, a krwią onego skrapiała odrzwia (...), ażeby anioł śmierci mógł dom izraelski poznać i ominąć. Jednocześnie przykazał Bóg, ażeby dla bezzwłocznej ucieczki z kraju przygotować się z największym pośpiechem. W tym celu mieli Izraelici baranka spożywać nie ugotowanego w wodzie, (...) lecz nieco przypieczonego w ogniu”. H. Nussbaum, *Przewodnik judaistyczny obejmujący kurs literatury i religii*, Warszawa 1893, s. 16.

cyjnej ofierze Polaków. Czyni z niej wyzwalającą katastrofę, ścianę ognia, przez którą trzeba przejść, by uzyskać wolność, odnaleźć się już nie w porządku historii, ale w ładzie nieba naznaczonym Miłością Ojca.

Czytając *De profundis*, warto pamiętać o neomesjanizmie, idei związanej z środowiskiem skupionym wokół magazynu „44/Czterdzieści i cztery”. *Manifest neomesjanistyczny* Rafała Tichego zaczyna się tak: „Czas na apokalipsę. Czas przebudzić jeźdźców czasów ostatecznych. Czas ożywić ducha mesjanizmu. Czas, by ten duch, uspiiony przez ostatnie stulecia cywilizacji zachodniej, znów zaczął krążyć nad Europą”²². Finał manifestu brzmi jeszcze mocniej:

Czym więc jest neomesjanizm? Jest odkrywaniem pod powierzchnią historii i kultury jej ukrytego eschatologicznego wymiaru, jest zrywaniem kolejnych masek ułudy z codziennych, spokojnych procesów gospodarczych, politycznych i artystycznych, by zobaczyć za nimi totalną wojnę światów, jest odwracaniem perspektywy w wartościowaniu wygranych bitew i poniesionych porażek. Jest dumnym powiewaniem sztandaru cierpienia i krwi na ruinach narodowych klęsk i masakr. Jest nieustannym skandalem i ciągłą prowokacją, tak jak skandalem, prowokacją i głupotą wobec tego świata jest wiara w zwycięstwo i powtórne przyście Ukrzyżowanego.

Czy jest coś radośniejszego niż zapach napalmu o poranku? Tak, zapach nadchodzącej apokalipsy”²³.

Niezależnie od tego, że Wojciech Wencel współpracuje z magazynem „44/Czterdzieści i cztery” i do neomesjanizmu się przyznaje, i tak najważniejszy pozostaje związek jego wierszy z tym, co pisze Tichy. Można przerazić się cytowanym manifestem i w konsekwencji go zdyskwalifikować²⁴. Można potraktować tekst Tichego w kategoriach ideologicznej i artystycznej prowokacji. Warto jednak potraktować go serio. Także jako tło, jako punkt odniesienia dla tekstu dedykowanego „Pamięci Andrzeja Trzebińskiego”²⁵. Efektem tej konfrontacji może być bardzo krótki i jednoznaczny wniosek: Wencel to poeta re-

²² R. Tichy, *Manifest neomesjanistyczny*, „Rzecz o Książkach”, dodatek do „Rzeczpospolitej” z 3-4 stycznia 2009 r., s. 1.

²³ Tamże, s. 3.

²⁴ Nie jest łatwo przyjąć słowa o napalmie i radośniejszym jeszcze zapachu nadchodzącej apokalipsy. Rozumiem tych, dla których słowa te są po prostu nie do przyjęcia. Starając się je zrozumieć, przywołuję biblijną perspektywę. Św. Paweł pisał: „Nie toczymy przecież walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw duchowym pierwiastkom zła na wyżynach niebieskich” (Ef 6, 12). Uwzględniając taki punkt widzenia, obecny w manifestcie, należy zaakceptować, że nie ma walki ważniejszej niż ta, o której wspomina św. Paweł i którą chce nie tyle wywołać, ile uzmysłowić swoich czytelnikom Tichy. Kości zostały rzucone, losy świata naprawdę pozostają w naszych rękach. Musimy to sobie uzmysłowić, bo inaczej będziemy tylko nieświadomymi ofiarami batalii rozgrywającej się ponad naszymi głowami. Dlatego niezbędny jest wstrząs. Niezbędne jest przebudzenie, które bez wstrząsu udać się nie może. Dlatego *Manifest neomesjanistyczny* powstać po prostu musiał.

²⁵ W. Wencel, *De profundis*, dz. cyt., s. 21.

alizujący w *De profundis* idee neomesjanistyczne propagowane przez magazyn „44/Czterdzieści i cztery”²⁶. Przecież ten wiersz uświęca ofiarę Polaków poniesioną podczas drugiej wojny światowej. „Jest dumnym powiewaniem sztandaru cierpienia i krwi na ruinach narodowych klęsk i masakr”²⁷. Owszem, można, a nawet należy zaznaczyć, że szczególne znaczenie ma tu ofiara tych, którzy – jak Trzebiński – wierzyli w wielką, mocarstwową Polskę, służyli jej swoją intelektualną pracą, swoją pisarską twórczością i ofiarą życia, ale czy wyjątkowość poświęcenia młodych ze Sztuki i Narodu nie polega także na tym, że to oni starali się wojenno-okupacyjnym klęskom Polaków nadać sens konsolidujący naród, ułatwiający więcej niż przetrwanie, bo oferujący godność i dumę, podnoszący z kolan w nadziei na wyzwolenie przywracające Polsce szczególne miejsce na mapie Europy.

Tadeusz Borowski we *Fraszce imperialnej* wykiął wielkomocarstwowe plany politycznych protektorów i młodych poetów SiN-u²⁸. Jako źródło właśnie takiej reakcji były one „nieustannym skandalem i ciągłą prowokacją”²⁹, ale Wencel w wierszu *De profundis* zdaje się być wolny od polityki, zainteresowany przede wszystkim religijnym wymiarem wojenno-okupacyjnej katastrofy. I w ten sposób wierny neomesjanizmowi, dla którego jedynym ważnym źró-

²⁶ Formułując ten wniosek, pamiętam o sporze dotyczącym neomesjanizmu, który ujawnił się po katastrofie smoleńskiej w tekście Wencela *Prawda jest gdzie indziej*, zamieszczonym na blog.rp.pl 1 sierpnia 2011 r. Była to reakcja poety na artykuł Filipa Memchesa *Smoleńsk pogrzeza Polskę*. Zob. F. Memches, *Smoleńsk pogrzeza Polskę*, „Rzeczpospolita” z 25 lipca 2011 r. Wencel pisał m.in.: „Jeśli neomesjanizm ma mieć jakiś sens, a nie być tylko snobistycznym hasłem, wymyślonym przez redaktorów pisma »Czterdzieści i cztery«, musi odnosić się do rzeczywistości historycznej, społecznej, politycznej, pozwalając ludziom znaleźć w swoich zbiorowych losach duchowy sens”. W. Wencel, *Prawda jest gdzie indziej*, blog.rp.pl, wpis z 1 sierpnia 2011 r.

²⁷ R. Tichy, *Manifest neomesjanistyczny*, dz. cyt., s. 3.

²⁸ Tekst *Fraszki imperialnej* Tadeusza Borowskiego: „Gdybym mógł, na twoje hasła / to bym, drogi Wacku, na... / (jak odgadniesz rym, dopiero / idź i buduj swe imperium)”. T. Borowski, *Fraszka imperialna*, w: tegoż, *Poezja*, oprac. Tadeusz Drewnowski, Justyna Szczęsna, Kraków 2003, s. 106. Wspomniany we fraszce Wacek to Waclaw Bojarski. W przypisie do wiersza znajduje się następująca informacja: „Fraszka ta była reakcją na wydanie przez Konfederację Narodu mapy przyszłej Polski opartej o trzy morza – Bałtyk, Morze Czarne oraz, w sferze wpływów, Adriatyk”. J. Szczęsna, *Komentarz i przypisy*, w: T. Borowski, *Poezja*, dz. cyt., s. 450. Wyjaśniając polityczne afiliacje SiN-u, pozostaje – wreszcie – za Jerzym Świąchem dodać, że „Grupa »Sztuki i Narodu« nawiązywała do ideologii skrajnego odłamu przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR), Falanga, na której czele stał, sympatyzujący z ruchem faszystowskim i częściowo aprobujący jego metody, Bolesław Piasecki (1915–1979). Znalazł się on wśród przywódców organizacji konspiracyjnej Konfederacja Narodu, powstałej wiosną 1941 roku, która bynajmniej nie wypierała się swojej falangistowskiej przeszłości. Pierwszy redaktor »Sztuki i Narodu«, publicysta i muzykolog Bronisław Koczyński, przed wojną był działaczem Falangi, a potem Konfederacji Narodu, podobnie jak Włodzimierz Pietrzak (1913–1944), w organizacji tej odpowiedzialny za odcinek pracy kulturalnej, inicjator tzw. Ruchu Kulturowego, który (...) wciągnął do współpracy młodzież literacką skupioną w Konfederacji Narodu i SiN-ie”. J. Świąch, *Literatura polska w latach II wojny światowej*, wyd. 6, Warszawa 2002, s. 79–80.

²⁹ R. Tichy, *Manifest neomesjanistyczny*, dz. cyt., s. 3.

dłem skandalu i „ciągłą prowokacją (...) wobec tego świata” pozostaje „wiara w zwycięstwo i powtórne przyjście Ukrzyżowanego”³⁰.

De profundis to tekst polityczny o tyle, o ile Andrzej Trzebiński, którego pamięci wiersz jest poświęcony, skazany jest na traktowanie w nieuchronnym kontekście politycznych wyborów Sztuki i Narodu oraz Konfederacji Narodu. Gdyby jednak traktować ten wiersz jako poetycką rzecz samą w sobie, należącą do konsekwentnie budowanego dorobku Wencła, wówczas na plan pierwszy wysuwa się Mojżesz wyprowadzający Polaków z wojenno-okupacyjnego domu cierpienia i niewoli do Ziemi Obiecanej Bożego pokoju. A problemy wpisane w tekst bardziej dotyczą tego, jak o świętości wyzwalającego przejścia pisać, niż tego, z jaką frakcją polityczną należałoby skojarzyć Mojżesza i jego lud.

Wiersz *De profundis*, obok wspomnianych już związków z Psalmem 130 czy żydowskim świętowaniem wyjścia z Egiptu, zawiera także ślady Ewangelii. W zakończeniu przypowieści o synu marnotrawnym ojciec mówi do swego syna, który nigdy go nie opuszczał: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko, co moje, do ciebie należy. A trzeba było weselić się i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (Łk, 15, 31-32). Wencel wykorzystuje ten cytat, pisząc: „śpiewali psalmy dziękczynne łamali chleb / bo byli martwi a ożyli zaginęli a odnaleźli się”³¹. W wersji Wencła można znaleźć ślady naturalnego przejścia od żydowskiej uczyt pesachowej do chrześcijańskiego łamania chleba, które przywołuje uczniów idących do Emaus (zob. Łk 24, 30-31) i to, jak otworzyły im się oczy, jak ożyli, czyli rozpoznali Jezusa przy łamaniu chleba. Jest też w wierszu gdańskiego poety przekaz mówiący o tym, co szczególnie typowe i ważne dla jego poezji. Są zmarli, którzy ożywają za sprawą poniesionej ofiary. I co istotniejsze, są żywi, którzy – by odnaleźć swoją Ziemię Obiecaną – powinni iść za tymi, którzy spłonęli dla Boga i dla Polski.

Trudno nie zauważyć tego, że zmarli z poezji Wencła stają się po 10 kwietnia 2010 roku już nie tylko tymi, którzy nie żyją, ale przede wszystkim tymi, którzy swoją śmiercią złożyli ofiarę Bogu i Polsce. Kwestia obecności w wierszu języka Ewangelii staje się sprawą dużo więcej niż stylistyczną³².

³⁰ Tamże.

³¹ W. Wencel, *De profundis*, dz. cyt., s. 21.

³² W związku z wyborami stylistycznymi Wencła można przywołać jeszcze słowa z wiersza *De profundis*, wskazujące „ślad Twojej stopy na brzegu rzeki”. W. Wencel, *De profundis*, dz. cyt., s. 21. Łatwo skojarzyć je z pewną opowieścią funkcjonującą w wielu wspólnotach chrześcijańskich, m.in. we wspólnocie neokatechumenalnej, do której poeta należy od kilku lat. Rzecz dotyczy Jezusa, który zawsze towarzyszy nam i śladom, jakie zostawiamy na drodze życia, biegnącej w opowieści nad morskim brzegiem. Problem pojawia się wtedy, gdy zamiast śladów dwóch osób, dostrzegamy na piasku ślady tylko jednej osoby. Rozgoryczeni pytamy Pana: Gdzie wówczas byłeś, gdy Cię najbardziej potrzebowałem? On odpowiada: Wtedy niosłem Cię na rękach. Opowieść nie jest pozbawiona ładunku emocjonalnego, ale ważniejsze z punktu widzenia wyborów stylistycznych Wencła wydaje się to, że w jego wierszu obok *Starego* i *Nowego Testamentu* pojawia się współczesna przypowieść chrześcijańska, której – żeby zestawienie odniesień rozsze-

Ewangeliczna przypowieść o synu marnotrawnym wskazuje na to, że Polacy wracają do Ojca przez ogień, ofiarę i śmierć swoich męczenników. Takich jak Trzebiński.

Z perspektywy już nie wiersza, ale tomu *De profundis*, do ideologa Sztuki i Narodu dołączyć trzeba ofiary Katynia: *Rosa Canina*³³, wołyńskiej rzezi: *Wołyń 1943*³⁴, żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych: *Wiersze inspirowane pośmiertnymi zdjęciami żołnierzy NSZ 1945–1951*³⁵, majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”: *Łupaszko przed sądem*³⁶, a może także ofiary 1970 roku, skoro wiersz *Drzwi*³⁷ poprzedzają słowa: „Na drzwiach ponieśli go Świętojańską...”, pochodzące z piosenki poświęconej najbardziej znanej postaci wśród poległych na Wybrzeżu w Grudniu roku ’70.

Osobne miejsce w tomie *De profundis* zajmują ci, którzy 10 kwietnia zginęli w katastrofie lotniczej w Smoleńsku. Wencel jednej z tych osób, Annie Walentynowicz, poświęca wiersz *Pani Cogito*³⁸. Inny tekst, *In hora mortis*³⁹, datowany jest na 10 kwietnia 2010 roku, a znaleźć w nim można i takie słowa:

Jeszcze Polska nie zginęła póki my giniemy
 póki nasi starsi bracia wędrują do ziemi
 (...)
 gdy przestaną nas hartować strzałem w potylicę
 samoloty będą spadać za lub przed lotniskiem
 (...)
 a im bardziej bezsensowny twój zgon się wydaje
 tym gorętsze składaj dzięki że jesteś Polakiem

 naród tylko ten zwycięża razem ze swym Bogiem
 który pocałunkiem śmierci ma znaczoną głowę

rzyć i skomplikować – towarzyszy m.in. tytuł powieści Louis Ferdinanda Céline’a *Podróż do kresu nocy* (zob. L. F. Céline, *Podróż do kresu nocy*, przeł. Waław Rogowicz, przekład przejrzał i poprawił Krzysztof Kamyszew, Warszawa 1990), książki w latach poprzedzających drugą wojnę światową traktowanej jako wcielenie literackiego nihilizmu.

³³ Zob. W. Wencel, *Rosa Canina*, w: tegoż, *De profundis*, dz. cyt., s. 8.

³⁴ Zob. W. Wencel, *Wołyń 1943*, w: tamże, s. 11-13.

³⁵ Zob. W. Wencel, *Wiersze inspirowane pośmiertnymi zdjęciami żołnierzy NSZ 1945–1951*, w: tamże, s. 24-25.

³⁶ Zob. W. Wencel, *Łupaszko przed sądem*, w: tamże, s. 26.

³⁷ Zob. W. Wencel, *Drzwi*, w: tamże, s. 28.

³⁸ Zob. W. Wencel, *Pani Cogito*, w: tamże, s. 35.

³⁹ Zob. W. Wencel, *In hora mortis*, w: tamże, s. 33. Pierwsza część dedykowanego pamięci Ojca poematu *Requiem* (dz. cyt.) też nosi tytuł *In hora mortis*. Ten sam tytuł, zupełnie inne teksty, chociaż oba dotyczą zmarłych. Oto miara dystansu dzielącego pierwsze, metafizyczne i prywatne wiersze Wencela od utworów pisanych po 10 kwietnia 2010 r., martyrologicznych i narodowych.

Ten wiersz był przedmiotem ostrych ataków, formułowanych między innymi na łamach „Gazety Wyborczej”⁴⁰. Można go jednak czytać w kontekście tekstu *De profundis*. Okaże się wówczas, że różnica między oboma utworami polega na tym, że *In hora mortis* albo wpisuje w historię, albo w historii odnajduje te treści, które wyrażone zostały w *De profundis*. Oba teksty to dwie strony, religijnie teoretyczna i historycznie praktyczna, tego samego, chrześcijańskiego medalu. O ile jednak stosunkowo łatwo/łatwiej przyjąć liryk dedykowany pamięci Trzebińskiego – naszego narodowego Mojżesza, o tyle znacznie trudniej zgodzić się na treść *In hora mortis*.

Czy Morzem Czerwonym ofiarne ognia z *De profundis* nie mogą być strzały w tył głowy z *In hora mortis*? Problem pojawia się wówczas, gdy z ofiarą pokolenia Trzebińskiego, a zwłaszcza z ofiarami Katynia zestawia się ofiary smoleńskiej katastrofy. Nie wydaje się, by zestawienie to wynikało jedynie z tego, że prezydencki samolot uległ katastrofie niedaleko Katynia, a na jego pokładzie byli ci, którzy pochowanym w katyńskim lesie, w siedemdziesiątą rocznicę ich męczeńskiej śmierci, chcieli oddać hołd. Wencel honorując ofiary smoleńskiej katastrofy, wpisuje je w porządek narodowej pamięci, która nie jest ani powszechnie polska, to zrozumiałe, bo trudno o wspólną pamięć historyczną wszystkich Polaków, ani nawet przede wszystkim chrześcijańska. To jest pamięć polityczna, partykularna, a jej tożsamość wyznacza wybór tych, a nie innych ofiar, o których Wojciech Wencel w całym tomie *De profundis* pisze. Wymieniłem je, zaczynając od Katynia, kończąc na Janku Wiśniewskim niesionym Świętojańską.

Problem partykularyzmu poezji Wencla, która ma być poezją narodowej wspólnoty, wraca w wierszu *Epitafium dla Wojciecha Mencia*⁴¹, ponieważ ten tekst, jak problem związku ofiar Katynia z ofiarami smoleńskiej katastrofy, trudno traktować jako bezinteresowny, związany z okolicznościami bardziej niż z wyborami. Nie wystarczy przecież, że młody poeta Sztuki i Narodu, którego zabił snajper, ma nazwisko różniące się tylko jedną literą od nazwiska autora *Podziemnych motyli*. Dużo ważniejsze jest to, że w związku z tą sytuacją – realną, bo Wojciech Mencia istniał naprawdę – Wencel może napisać o swojej tęsknocie za czasami, „kiedy artyści nie musieli wybierać / między narodem a sztuką bo jedno i drugie / było im zapisane w lirycznym testamencie”. Może również wyrazić swoją opinię o czasach współczesnych, w których „my też nie

⁴⁰ Krzysztof Varga pisał: „Weźmy frazy z wiersza *In hora mortis* (...). Początek (...) brzmi jak nowy, podziemny naturalnie, początek polskiego hymnu (...). Doprawdy, tylko ten, kto zginie od strzału w potylicę, jedynie ten, kto traci życie w katastrofie lotniczej, a więc ginie bohatersko i męczeńsko, ma prawo do bycia Polakiem? Tylko Polak rozstrzelany bądź poległy w boju go-dzien jest polskości? Czy jedyną drogą do zbawienia jest »owinać się w całun biały i czerwony«? Gdybym wierzył w Boga, tobym się pomodlił o uleczenie Wencla”. K. Varga, *Wencel Walczący, czyli poezja smoleńska*, „Duży Format”, dodatek do „Gazety Wyborczej” z 17 listopada 2011 r., s. 23.

⁴¹ Zob. W. Wencel, *Epitafium dla Wojciecha Mencia*, w: tegoż, *De profundis*, dz. cyt., s. 22.

musimy wybierać ale to dlatego / że mamy tylko sztukę – narody już nie mówią / nie widzą nie słyszą zamieszkały w hospicjum”.

Widać wyraźnie, że związek między Menclem, poetą i żołnierzem SiN-u oraz Wenclem, narodowym poetą, jest dużo ważniejszy niż mógłby wynikać z podobieństwa nazwisk. Wencel nie ukrywa swoich związków z narodową ideologią Sztuki i Narodu. Czy z wszystkimi tych związków konsekwencjami?

„Podziemne motyle”

Poprzedzający *De profundis* tomik poezji Wojciecha Wencła, *Podziemne motyle*, datowany jest na rok 2010, ale poeta deklaruje, że napisał go przed 10 kwietnia. Jest w nim dużo tego, co można nazwać smoleńskim profetyzmem, ale ja chciałbym zwrócić uwagę na inny aspekt tej książki, mentorski, interwencyjny, a nawet ewangelizacyjny. Nie w nazwie rzecz, ale w postawie poety, w przywoływaniu chrześcijan do porządku, w upominaniu ich, próżnych, samotnych, śmiertelnych⁴², wierzących i jednocześnie niewierzących⁴³. Letnich.

Szczególnie ważnym wierszem w tym zaangażowanym tomie wydaje się *Niedziela Palmowa w Sandomierzu*⁴⁴. Tekst opisuje sytuację autentyczną, przedstawioną przez poetę w jednym z felietonów tomu *Niebo w gębie*⁴⁵. Jaka jest nasza wiara? Jak świętujemy to, co najważniejsze, Bożą śmierć i Boże zmartwychwstanie? Wszystko „zapięte na ostatni guzik” jak „w sutannie biskupa”. Klerycy śpiewają najpiękniej jak umieją „Na krzyż z Nim!”. Czy to jest wciąż jeszcze Palmowa Niedziela, czy już tylko popis organizacyjnej i wokalnejszej sprawności? Przykład idzie z góry. Trudno więc dziwić się temu, że dzieci obecne w kościele najbardziej są zainteresowane tym, „czy ich palma / jest najwyższa w katedrze”. „Wykonało się!”. Czy to cytat z Ewangelii, czy hasło, żeby – jak biskup – wyjść na obiad, rozpinając świąteczne ubranie? Wierni „zwracają radia / samochodom”, bo nawet na przykościelnym parkingu nie można ufać nikomu. Pamiętamy o tym także w Palmową Niedzielę. A „potem święty spokój”⁴⁶. Przeróżający wobec tego, co się stało (co się nie stało) w czytanej, a nawet śpiewanej w Niedzielę Palmową Ewangelii o Męce Pana naszego (?) Jezusa Chrystusa.

(...) wiatr zamiata ulice
droga przejazdu papieża znaczone białymi pasami
swojskie „Żydz won!” na murze synagogi
przerobionej na bibliotekę

⁴² Zob. W. Wencel, *Do końca*, w: tegoż, *Podziemne motyle*, Warszawa 2010, s. 11.

⁴³ Zob. W. Wencel, *Biała magia*, w: tamże, s. 7.

⁴⁴ Zob. W. Wencel, *Niedziela Palmowa w Sandomierzu*, w: tamże, s. 12-13.

⁴⁵ Zob. W. Wencel, *Palma i krzyż*, w: tegoż, *Niebo w gębie*, dz. cyt., s. 130-132.

⁴⁶ W. Wencel, *Niedziela Palmowa w Sandomierzu*, dz. cyt., s. 12.

Żydzi wynoszą się z książek pakują walizki obrazków
na szczyty Gór Pieprzowych wspina się ciężko
Król Izraela⁴⁷

Nie cytuję tego wiersza po to, by przekonywać, że Wojciech Wencel, poeta odwołujący się do narodowej ideologii Sztuki i Narodu, nie jest antysemitą, chociaż chciałbym, żeby zarzut tego typu nie był mu stawiany. Cytuję *Niedzielę Palmową w Sandomierzu*, by pokazać Wencla zaangażowanego w ratowanie Kościoła. Już nie tylko budującego metafizyczną przestrzeń wspólnoty wierzących (i niewierzących), ale reagującego na to, jak ta wspólnota, fizyczna i społeczna, funkcjonuje w wymiarze doczesnym. Czy to antymetafizyczny regres tej poezji? A może Wencel uświadomił sobie, że budowanie wiecznego Kościoła musi być poprzedzone interwencją w kościelną teraźniejszość, rozpoznaną jako czas, w którym wierni/niewierni wyganiają swojego Króla, Jezusa, tam, gdzie pieprz rośnie.

Zło jest oczywiste. Reakcja na nie – konieczna. Dyspozycja ujawniona przy tej okazji przez Wencla bardzo istotna, ponieważ decydujące o niej zaangażowanie poety stanie się jednym z dwóch najważniejszych komponentów jego narodowych wierszy pisanych po 10 kwietnia 2010 roku. Drugi komponent to, proszę wybaczyć niezręczność, zmarli – polscy męczennicy, bohaterowie. Efektem połączenia zaangażowania i mesjanistycznego stosunku do poległych bohaterów jest nowy mesjanizm, nowa narodowa poezja.

Czterdzieści i Cztery

Polsko w ciemnościach porodu
nie jesteś Chrystusem narodów

jesteś Jonaszem w brzuchu wielkiej ryby
pójdź ach pójdź do swojej Niniwy⁴⁸

Można oswoić ten tekst, przywołując naukę Jana Pawła II zapisaną w książce *Pamięć i tożsamość*⁴⁹. Papież wystarczająco wyraźnie zwrócił w swojej pracy uwagę na to, że Europa Zachodnia traci swą tożsamość, gubiąc pamięć o swoim chrześcijańskim pochodzeniu. Globalizacja, konsumeryzm czy tak zwany postmodernizm dezorientują Europę Zachodnią, skazując ją na funkcjonowanie bez tożsamości i bez pamięci. Europa Środkowa i Wschodnia – przynajmniej z tego punktu widzenia – znajduje się (znajdowała się?) w lepszej sytuacji. Paradoksalnie pomogła jej totalitarna, sowiecka opresja, prowokująca opór chroniący tożsamość, wymagający pamięci o tym, kim się było. Wyzwo-

⁴⁷ Tamże, s. 12-13.

⁴⁸ W. Wencel, *Czterdzieści i Cztery*, w: tegoż, *De profundis*, dz. cyt., s. 34.

⁴⁹ Zob. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005.

lenie środkowej i wschodniej części kontynentu pozwala mieć nadzieję, że takie kraje jak Polska, Węgry, Czechy i Słowacja wniosą do jednoczącej się Europy nie tylko gospodarczą witalność, naturalną dla państw na dorobku, ścigających swoich partnerów z zachodniej, zamożniejszej części kontynentu, ale także pamięć o chrześcijańskiej tożsamości Europy. Nadzieja papieża była naturalna. Jej spełnienie to zupełnie inna sprawa. Czy ma w nim swój udział poezja Wojciecha Wencła?

Przede wszystkim nie należy traktować jej jako antymesjańskiej. Nawet jeśli Polska ma już nie być Chrystusem narodów. Wencel jest po prostu bardziej ortodoksyjny niż Mickiewicz i wie, że ofiara Chrystusa jest jedna, tak jak On jest jeden. Nie do powtórzenia. Cierpienie, ofiara Polaków nie były ocalającym inne narody powtórzeniem Krzyża, ale narodowym samospaleniem, oczyszczeniem wprowadzającym do wiecznego, metafizycznego Kościoła. Doświadczywszy bycia w nim Polacy są zobowiązani nieść swoją wiarę innym, ponieważ poza tym Kościołem życia nie ma, a on daje je także zmarłym. Opis ten tylko wtedy wydaje się irracjonalny, gdy traktuje się go jako esencję światopoglądu wywiedzionego z poezji. Zupełnie inaczej prezentuje się wówczas, gdy rozpozna się w nim naukę Kościoła rzymskokatolickiego dotyczącą, na przykład, jego misyjnego charakteru. Wencel chce być i jest ortodoksyjny, po prostu wierny Kościołowi, nie tylko w konfrontacji z mesjanistycznymi pomysłami Adama Mickiewicza.

Być Jonaszem to przyjąć misję, której przyjąć się nie chce. To uchylać się przed nią i ponosić za to surowe kary. Być Jonaszem to w ostatecznym rozrachunku pójść do swojej Niniwy, miasta grzechu, i głosić mu zburzenie. Niniwa zburzona nie została. Bóg jej nie ukarał, ponieważ mieszkańcy uwierzyli Jonaszowi i podjęli post. Nawrócili się. Najbardziej zadziwiające w tej biblijnej historii jest to, że Jonasz oburzył się na Boga za to, że Niniwa, wbrew jego proroczym zapowiedziom, nie została zniszczona. I jeszcze coś. Bóg okazał nadzwyczajną cierpliwość wobec swojego posłańca nie tylko nakłaniając go do podjęcia misji, ale także uśmierzając jego oburzenie spowodowane ocaleniem miasta. Jeśli Polska ma być Jonaszem narodów, to brakuje mi w poezji Wencła takiego wizerunku starotestamentowego proroka i takiego obrazu wzorowanej na nim Polski, który korzystałby z cech Jonasza zapisanych w *Biblii*.

Wydaje się, że Jonasz Wojciecha Wencła – ten, którego naśladować mają Polacy – to przede wszystkim / tylko ktoś, kto ma iść i wzywać do pokuty. Biorąc pod uwagę bogactwo *Księgi Jonasza*, nie sądzę, by wariant ten można było uznać za wystarczający. Jeśli formuła „Polska Jonaszem narodów” nie jest jeszcze przez Wencła sprecyzowana, pozostaje zapytać, jak – realnie – przedstawia się jego propozycja nowej, polskiej poezji narodowej.

Poezja narodowa według Wencła

Wojciech Wencel zaczynał jako poeta kulturalny⁵⁰. W jego debiutanckich *Wierszach* pojawiają się między innymi Miłosz, Zagajewski, Herbert, Hölderlin, Trakl, Rilke oraz Rafael, Vermeer i Kierkegaard. W drugim tomiku, *Oda na dzień św. Cecylii* coraz ważniejsza staje się muzyka – korona mowy wysokiej. Po znakomitej *Odzie chorej duszy*, poruszającym zapisie osobistej bezradności i wytrwałej Miłości Boga, pojawiła się *Ziemia Święta*, świadectwo uświęcenia naszego świata przez cud Bożego Narodzenia i obecność zmarłych, wezwanie do uświęcania go miłością, którą możemy sobie nawzajem ofiarowywać. Potem był na wskroś chrześcijański, nadający rzeczywistości metafizyczny wymiar poemat *Imago mundi*, po którym nastąpiło wypędzanie przekupniów ze świątyni, czyli upomnienie się o wiarygodność naszej wiary w tomie *Podziemne motyle*. Wszystko to prowadziło do objawienia nowej poezji narodowej znanej z tomu *De profundis*.

To nie jest poezja współczesnych Polaków, nawet jeśli – zbyt ryzykownie – przyjmujemy, że wielu spośród nich i tak czuje się przede wszystkim Europejczykami czy obywatelami świata. To nie jest poezja narodu, ponieważ Wencel odwołuje się w niej do bardzo partykularnego myślenia o Polsce, myślenia naznaczonego nie tyle mesjanizmem Mickiewicza, ile niebezpieczną ideologią Sztuki i Narodu, a zwłaszcza politycznych protektorów tej grupy spod znaku Konfederacji Narodu. Sprawę komplikuje i to, że przełomowa dla poezji Wencła katastrofa smoleńska została zawłaszczona przez polityków i przestała być katastrofą narodową, stając się katastrofą polityczną, częścią politycznego sporu, w którym Wojciech Wencel opowiedział się po jednej ze stron⁵¹. W ten sposób polityka zaszkodziła poezji, gubiąc nie tylko jej narodowy charakter, ale nawet chrześcijański wymiar. Wencel tworzy poezję narodową o tyle, o ile jest to poezja konkretnej, narodowej ideologii, kojarzonej z konkretną polityczną partią. W takiej sytuacji chrześcijański charakter jego wierszy narażony jest na funkcjonalizację i partykularyzację, czyli na procesy, których z chrześcijaństwem pogodzić się nie da.

Sytuacja wydaje się więcej niż dramatyczna, ponieważ czytając teksty Wojciecha Wencła można odnieść wrażenie, że chrześcijański poeta odwołujący się do tradycji polskiej poezji narodowej, wyczulony nie tylko na doświadczenie wiary, ale także doświadczenie historii, był w dużej mierze skazany na taki tom jak *De profundis*, na poezję, która chce być narodowa, a jest przede wszystkim polityczna. Biorąc pod uwagę to, jak znakomitym poetą okazał się Wojciech Wencel w swoich nienarodowych, chrześcijańskich wierszach –

⁵⁰ To określenie wydaje mi się odpowiedniejsze niż np. poeta kultury.

⁵¹ Problemu politycznego zaangażowania Wencła nie neutralizuje jego przeświadczenie (budowane na autorytecie Mickiewicza i J. M. Rymkiewicza), że ogólnonarodowe pojednanie „nigdy nie nastąpi”. W. Wencel, *Dwie Polski, dwie Rosje*, w: tegoż, *Niebo w gębie*, dz. cyt., s. 207.

w *Odzie chorej duszy* czy w poemacie *Imago mundi* – trudno nie żałować jego politycznie-lirycznego zaangażowania.

Bibliografia:

- K. Varga, *Wencel Walczący, czyli poezja smoleńska*, „Duży Format”, dodatek do „Gazety Wyborczej” z 17 listopada 2011 r.
- W. Wencel, *De profundis*, Kraków 2010.
- W. Wencel, *Imago mundi. Poemat*, Warszawa – Kraków 2005.
- W. Wencel, *Niebo w gębie. Felietony*, Kraków 2010.
- W. Wencel, *Oda na dzień św. Cecylii*, Gdańsk 1996.
- W. Wencel, *Przepis na arcydzieło. Szkice literackie*, Kraków 2003.
- W. Wencel, *Wiersze*, wstęp Stefan Chwin, Warszawa 1995.
- W. Wencel, *Wiersze zebrane*, Warszawa – Ząbki 2003.
- W. Wencel, *Ziemia Święta*, Kraków 2002.
- *Wybieram upór i trwanie*, z Wojciechem Wenclem, poetą, laureatem Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza, rozmawia Krzysztof Masłoń, „Rzeczpospolita” z 12-13 listopada 2011 r.